

Uczestnicy wyprawy na Mount Everest zeszli do bazy

Data publikacji: 21.04.2006 0:00

□

Uczestnicy (8848 m) pod kierunkiem Bogusława Ogrodnika, którzy w wyniku burzy śnieżnej zostali we wtorek uwięzieni w obozie I na wysokości 6060 m, w czwartek zeszli szczęśliwie do bazy (5400 m).

Przypomnijmy - trwa wyprawa Falvit® Everest Expedition 2006 - Martyna Wojciechowska z ekipą wyruszyła w Himalaje zdobywać najwyższy szczyt ziemi - Mount Everest. Towarzyszy jej cieszynianin Wojtek Trzcionka, który jest specjalnym wysłannikiem Polskapersse, wydawcy Dziennika Zachodniego. Jest odpowiedzialny za pełną dokumentację tekstową i zdjeciową wyprawy.

Dziennik Wojtka, 20 kwietnia

Po dwóch dniach śnieżycy w końcu wyszło słońce. Jedni wspinacze ruszają w góry, inni schodzą do bazy. Śniegu jest tyle, że co chwila słyszę huk sunącej lawiny. Teraz już się uspokoiło, ale rano nie wyglądało to za dobrze. Z jednej ze ścian poleciało tyle śniegu i lodu, że aż przyprószyło ludzi na Ice Fallu. Teraz (jest południe) słońce tak grzeje, że musiałem wygrzebać z plecaka koszulkę i krem uv. Po poprawie pogody jest też inna dobra wiadomość. Znowu, po 24-godzinnej przerwie, mamy prąd w bazie. Rano Pasang (szef naszych Szerpów) naprawił rozrusznik w generatorze, który w środę popsuli jego nepalscy koledzy. Może z rozpędu Pasang naprawi jeszcze piecyk gazowy, który działa tylko dzięki wykałaczkom wciskanym w pokrętło włącznika? Zapytam go.

□

21 kwietnia, baza pod Mount Everestem (5400 m n.p.m.)

*Wczorajszy dzień był dla nas wszystkich bardzo męczący – torując drogę schodziliśmy z jedyńki przez niemal 9 godzin. Po raz pierwszy w życiu wpadłam do szczeliny lodowej ale udało mi się na szczęście wydostać. Dzięki współpracy wszystkich ekip i Szerpów dotarliśmy bezpiecznie do bazy i sądziłam, że to już koniec problemów. Dzisiejszy ranek przyniósł jednak kolejną tragedię... – mówi **Martyna Wojciechowska**, organizatorka wyprawy.*

W piątkowy poranek na Ice Fallu, w drodze na szczyt Mount Everestu, zginęło trzech Szerpów, którzy wynosili depozyt do obozów I i II. Przygniotły ich ogromne seraki, które przewracały się jak domino. Mimo ogłoszonej akcji poszukiwawczej - ciało Szerpów dotąd nie udało się odnaleźć. W całej bazie ogłoszono żałobę. – *Jeszcze w poniedziałek, gdy szliśmy do obozu I na wysokości 6060 m, fotografowaliśmy się z Jurą Jeremaszkim na tle wielkiego bloku lodowego, który dzisiaj się zawalił. Szerpowie mieli ogromnego pecha, a my po raz kolejny wielkie szczęście – mówi **Tomasz Kobielski**, członek wyprawy, wspominając śnieżycę, która na trzy dni uwięziła polskich wspinaczy na górze.*

Kiedy ekipa Falvit Everest Expedition 2006 dowiedziała się o tragedii, postanowiła pomóc Szerpom w budowie lądowiska dla helikoptera, który miałyby przylecieć, gdyby tylko okazało się, że oprócz zabitych są też ranni. W budowie lądowiska (w pobliżu wraku helikoptera, który w 2003 roku rozbił się pochłaniając dwie ofiary), pomagały prawie wszystkie ekipy wspinaczy. Budowa ta polegała na znoszeniu kamieni i układaniu ich na kształt platformy. Na koniec całość została związana śniegiem.

Lodowiec i Lodospad Khumbu (Ice Fall), gdzie zginęli trzej Szerpowie, to szalenie trudny technicznie i niebezpieczny fragment drogi na szczyt Mount Everestu. Khumbu zbudowany z pozostających w nieustannym ruchu bloków

lodowych – seraków, przeciętany jest licznymi kilkudziesięciometrowymi szczelinami. Bloki lodowe wielkości domów mieszkalnych mogą być pokonane tylko przy pomocy lin i rozpostartych nad szczelinami aluminiowych drabin. Wspinaczka po lodowych ścianach jest szczególnie czasochłonna i niebezpieczna. – *My już dwukrotnie pokonywaliśmy lodospad i jeszcze kilka razy przyjdzie nam po nim chodzić. Niestety, nie ma innej trasy w drodze na szczyt Mount Everestu. Kiedy pomyślę o tym, że pojutrze będziemy przechodzić nad zasypanymi ciałami Szerpów, a każdego dnia na tym odcinku schodzą lawiny i przewracają się kolejne seraki to zaczynam drżeć ze strachu o całą naszą ekipę.* – dodaje Martyna Wojciechowska.

W tym roku mamy do czynienia z ciężkimi warunkami na Evereście. Jestem po raz siódmy w tym rejonie a po raz 36 na wyprawie w wysokich górach. Nie pamiętam takich opadów śniegu i takiego załamania pogody z jakim mieliśmy do czynienia w ostatnich dniach. – przekonuje **Simone Moro**, doświadczony włoski himalaista, dwukrotny zdobywca Everestu. – *Mam nadzieję, że nastąpi przełom i będziemy mogli bezpiecznie kontynuować wspinaczkę.*